

Nelson Goodman

Odpowiedź Stefanowi Morawskiemu

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (56), 177-178

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Nelson Goodman

Odpowiedź Stefanowi Morawskiemu*

Większość jego spostrzeżeń dotyczących zagadnienia poznawczych aspektów sztuki wydaje mi się słuszna. Dzieła mogą funkcjonować poznawczo na różne sposoby, które należy badać i porównywać, a moje próby rozwijania i stosowania taksonomii symboli, systemów i typów relacji symbolicznych miały stanowić krok w tym kierunku. Zgadzam się również, że poznanie wiąże się nie tylko ze zrozumieniem samych dzieł, lecz także i kilku światów — postrzegania, wiedzy, praktyki — które tworzymy i w których żyjemy. Jest to główny temat dzieła, nad którym obecnie pracuję¹.

Niektóre jednak uwagi Morawskiego wywołują mój sprzeciw. Piśze on między innymi, że w wypadku wielkich dzieł będących przykładami ekspresji geometrycznej (np. prace Klee czy Kandinsky'ego) reakcja jest przede wszystkim hedonistyczna. Przyjemne uczucia różnego rodzaju mogą, do pewnego stopnia, jako środki pomagające wychwycić prawidłowość czy oryginalność danej struktury, przyczynić się do zrozumienia dzieł. Jednakowoż przyjęcie tych uczuć za cel sam w sobie oznacza zaszeregowanie doznania estetycznego do tej samej kategorii co gorąca kąpiel albo ocenianie teorii Einsteina wedle tego, ile przynosi ona satysfakcji emocjonalnej². Podobnie też, gdy Morawski pisze, że oddziaływanie dzieł ekspresjonizmu abstrakcyjnego jest „przede wszystkim emocjonalne z powodu dynamicznej ekspresji kolorów, linii i kształtów”, oraz że

* Wg N. Goodman: *Reply to Morawski*. „Erkenntnis” 1979 nr 12, s. 174—175.

¹ Patrz *Words, Works, Worlds*. „Erkenntnis” 1975 nr 9, s. 57—73 oraz *Ways of Worldmaking* (w druku).

² *Languages of Art*, s. 243—244.

„język lepiej urzeczywistnia przekaz poznawczy niż kolory, dźwięki, gesty”, ujmuje on pojęcie poznawczości o wiele wężiej niż ja. Dla mnie poznanie nie ogranicza się do języka czy myśli, lecz wciąga w złożony proces poznania estetycznego wrażenie, operacje i emocję.

W rozważaniach o relatywizmie kulturalnym Morawski wysuwa argumenty za „napięciem między naturą a kulturą”. Jak wielu, być może większość, nie chce wyrzec się pojedynczej rzeczywistości, ustalonych form rozumienia, utrzymując, że sposób istnienia świata i charakterystyczne cechy człowieka powściągają różnorodność uprawnianych wersji świata, a także języków. Przedstawiłem już powody przemawiające za radykalnym relatywizmem i mam zamiar zrobić to raz jeszcze³, tu zaś chciałbym zatrzymać się jedynie na dwu punktach.

1. Argument odwołujący się do „uniwersaliów lingwistycznych” wydaje mi się całkowicie bez znaczenia, ponieważ wszelki zbiór języków musi mieć pewne wspólne cechy strukturalne, a nowy język, któremu brak tych cech, można wynaleźć, nauczyć się go i używać. Zmodyfikowane twierdzenie, iż języki, które można sobie przyswoić jako właśnie przede wszystkim: języki, muszą mieć pewne cechy charakterystyczne, pozostanie mgliste i wymijające, dopóki termin „język” nie będzie wyraźnie zdefiniowany, a omawiane cechy charakterystyczne dokładnie określone, lecz nawet wtedy twierdzenia tego nie da się chyba sprawdzić empirycznie.

2. Relatywizm ontologiczny nie sugeruje, że wszystkie wersje świata są uprawomocnione, a jedynie, że przynajmniej niektóre z nie dających się z sobą pogodzić wersji są prawomocne.

Przykładów można by przytoczyć wiele, a świat ujęty jako jedność jawnie nie odpowiada owym kłóącym się z sobą wersjom.

W niektórych punktach wyraźne rozbieżności między tekstem a komentarzem Morawskiego mają źródło w odmiennym użyciu terminologii. Na przykład w pierwszym akapicie zdaje się twierdzić, jakoby odmawiał literaturze miana sztuki, pisząc: że według mnie „sztuki nie można uważać dosłownie za język (...)”, lecz najwyraźniej przez „sztukę” rozumie on tu „sztukę niewerbalną”. Ogólniej jednak biorąc, zdaje się on podzielać moje poglądy. Mam nadzieję, że dzielącym nas różnicom nie przypisałem nadmiernego znaczenia.

przełożyła Grażyna Cendrowska

³ Patrz *The Way the World Is, Words, Works, Worlds* oraz *Ways of World-making*.